

**Lechia
zaczyna
wiosnę**

► **Str. 11**



**Zobacz
czym żyje
Trójiasto**



wybrzeże24.pl

**SPORT W SZKOLE
z Energa**

► **Str. 12**



GAZETA GDANŃSKA

TYGODNIK BEZPŁATNY | NR 379 | 13.02.2015 r.



**Akapit
wydawcy**

Paweł Adamowicz postanowił rozprawić się z kosztami administracji i zatrud-

poddani jego władzy powinni się tylko radować. Sam Adamowicz jako administrator miasta generuje prócz dostatku własnej rodziny olbrzymie koszty administracyjne, które w ulamku procenta pokrywają

Hipokryzja P. Adamowicza

nienia w Pałacu Młodzieży. W szczególności wkurzenie prezydenta wywołuje praca na kilku etatach prowadzących zajęcia. Ogłasza to publicznie i bez osobistego wstydu polityk, który od wielu lat pobiera w tym samym czasie pracy wynagrodzenie z trzech źródeł – urząd, port w Gdańsku, GPEC - co służbę w samorządzie czyni znośną, a żonę pierwszego urzędnika Gdańska ośmiela do wychwalania talentów gospodarczych męża, z których

też wpływy z podatków, płaconych przez rozpasaną załogę pałacu. W najbliższym otoczeniu prezydenta też ludzie muszą tyrać nie tylko w urzędzie, ale także w spółkach, które miesiąc w miesiąc, rok w rok, trzeba nadzorować. To jednak prezydenta w ogóle nie uwiera, sam w końcu wszystkiego nie ogarnie. Dziwne, że w Pałacu Młodzieży tego nikt jeszcze nie pojął.

Marek Formela

Najpierw nagrody, teraz eksmisje

Mamy XXI wiek, więc prezydent Gdańska Paweł Adamowicz zaczął powiadamiać o swoich decyzjach za pomocą bloga. Poinformował na nim, że prace nad tak krytykowaną restrukturyzacją Pałacu Młodzieży przedłuża o rok. Mimo wszystko dziwi jednak forma, zastanawia treść i okoliczności oświadczenia prezydenta. Zbyt wiele w tym wszystkim znaków zapętlenia by sprawę Pałacu uznać za „obronioną”.

► **Str. 3**

Pracowity styczeń w stoczni Nauta

Pracownicy upłynął pierwszy miesiąc 2015 roku w stoczni Nauta. 8 stycznia w Zakładzie Nowych Budów w Gdańsku odbyła się ceremonia położenia stępki połączona z umieszczeniem monety na szczęście na jednostce naukowo-badawczej, którą stocznia Nauta buduje dla Uniwersytetu w Goeteborgu. Tydzień później odbyło się położenie stępki pod sejnę rybacką, którą stocznia buduje na zamówienie Fitjar Mekaniske Verksted AS.

► **Str. 6**

Obrazy prostych znaków



Elżbieta Makuła Hajdun, "Listy", kolaż

Malarstwo Elżbiety Makuły Hajdun zawsze wywołuje we mnie chęć dokonywania pewnych porównań. Podświadomie przychodzą mi wtedy myśli o jego pochodzeniu. Jednak istota jej malarstwa może nie jest wcale taka prosta, ale też jak się wydaje nie jest bardzo skomplikowana, przez to jest ciekawa i frapująca.

► **Str. 8**

F(ig)raszka

Już się prawie nikt nie śmieje
Patrząc co się w kraju dzieje
Protestują na ulicy
I rolnicy i górnicy
W świecie czasy niespokojne
W mediach propagują wojnę
Siły zbrojne nam się zbroją
Matki się o synów boją
Krew gorąca w rządzie płynie
Broń chcą sprzedać Ukrainie
Lecz najpewniej mają rację
Ci co prowadzą mediacje

Liczby

80 gramów
tyle waży jeden pączek z lukrem i dżemem
340
potencjał kaloryczny jednego pączka
40 min/70 min
do wyboru po konsumpcji pączka:
trucht albo prasowanie

Cytat tygodnia

- Jeśli jest niezadowolenie na Pomorzu, bo region przywiózł się do swojego pulpitu sterowniczego zwanego Energa, to politycznie nie jest to wskazane
- Janusz Lewandowski, europoseł, szef rady gospodarczej przy premier Kopacz, o planach min. Włodzimierza Karpińskiego, członka rządu Ewy Kopacz. ("Rozmowa kontrolowana")
- Radio Gdańsk

GAZETA GDAŃSKA

Redaktor naczelny
Marek Formela
Sekretarz redakcji
Tomasz Łunkiewicz
tomasz.lunkiewicz@wybrzeze24.pl
Projekt graficzny i skład
Barbara Kraskowska
barbara.kraskowska@grafikatrojmiasto.pl
Wydawca
Dom Prasy
Formela Spółka Jawna
ul. Targ Drzewny 3/7 p. 505
80-886 Gdańsk
tel 58 322 02 07
Pierwszy numer
Gazety Gdańskiej ukazał się
1 kwietnia 1891 r.
Redakcja nie ponosi odpowiedzialności
za treść reklam i ogłoszeń

Policjant z Gdańska komendantem głównym

Nadinspektor Krzysztof Gajewski, dotychczasowy pierwszy zastępca komendanta głównego, były komendant miejski policji w Gdańsku i były szef wojewódzkiej komendy policji na Pomorzu zostanie Komendantem Głównym Policji.

Dzisiaj generalny inspektor Marek Działoszyński, Komendant Główny Policji, złożył raport odejścia ze służby. Minister Teresa Piotrowska przyjęła rezygnację Marka Działoszyńskiego.

- Minister spraw wewnętrznych Teresa Piotrowska wystąpiła do Prezes Rady Ministrów Ewy Kopacz o odwołanie Marka Działoszyńskiego z funkcji Komendanta Głównego Policji. Jednocześnie minister Teresa Piotrowska wystąpiła z wnioskiem do premier Ewy Kopacz o powołanie na stanowisko Komendanta Głównego Policji nadinspektora Krzysztofa Gajewskiego, dotychczasowego pierwszego Zastępcę Komendanta Głównego Policji – poinformowała nas Małgorzata Woźniak.

Krzysztofa Gajewskiego znają na Pomorzu chyba wszyscy.

- To jest prawdziwy policjant, oddany naszej służbie. Przeszedł wszystkie szczeble policyjnej kariery i całą drogę awansu. Pracę policjanta zna jak mało kto. Zawsze dbał o, że tak powiem, ekonomikę postępowania. Nie robił wokół siebie wielkiego hałasu. Współpracowaliśmy, kiedy byłem naczelnikiem Wydziału Prewencji KWP w Gdańsku, a Krzysztof był wówczas komendantem miejskim. Sporo było tych spraw, ale upłynęło też sporo czasu. Nie był to łatwy czas. Niektórym wydawało się wtedy, że bardzo dużo, jeśli nie wszystko, im wolno. Staraliśmy się im to przekonać wyperswadować – mówi mł. insp. Roman Dorawa, emerytowany oficer policji, były naczelnik w gdańskiej KWP i były komendant Straży Miejskiej w Gdańsku. Po formalnym powołaniu



Krzysztof Gajewski jako zastępca komendanta miejskiego policji w Gdańsku w marcu 1997

Gajewskiemu podlegać będzie ok. 99 tys. funkcjonariuszy policji i 25 tys. podwładnych z Korpusu Służby

Cywilnej i innych pracowników cywilnych.

ASG

Fakty i Pogłoski

cież jasne. Byłby czas obłożyć podatkiem i to znacznym i inne atrybuty luksusu.

Drugie mieszkanie x 2, trzecie x 4, czwarte x 8, ... Ten ciąg liczb tworzy postęp geometryczny o którym uczymy się w szkole średniej.

► Wybory i wolność

Ustrój oparty na zasadach demokracji, czyli realizujący rząd ludu, wymyślili Ateńczycy. Ma on swoje dobre i złe strony. W tychże Atenach sąd ludowy skazał Sokratesa na karę śmierci, bo zdaniem obywateli jego nauki „psuły młodzież”.

Demokracja to prawo wyboru, a z tym bywa różnie. Stworzył Bóg Ewę i Adam wybrał sobie żonę, a Ewa wybrała Adama. I tak nam zostało do dzisiaj. Kogo to myślimy nie wybrali do Sejmu i Senatu, demokratycznie a jakże. Poseł w rankingu zawodów według stopnia prestiżu jest na samym szarym końcu zawodów. A przecież nie jesteśmy już w raju i mamy wybór, mamy?

► Do jednej bramki

Polska - Hiszpania 30:29, Argentyna - Polska 23:24, Polska - Rosja 26:25, Chorwacja - Polska 22:24, Polska - Katar 29:31.

Powyższe wyniki nadają zupełnie inną interpretację stwierdzeniu, że mecz był „do

jednej bramki”. A kibicowanie w którym meczu kosztowało więcej nerwów Polska – Rosja czy Polska – Niemcy? Oglądając mecze naszej reprezentacji można było zrozumieć co czuł Damokles na uczucie z tym mieczem zawieszonym nad głową na końskim włosie.

► II Wojna Światowa

Gdzie powinny odbyć się uroczystości zakończenia II wojny światowej? Czy Moskwa zawłaszczyła sobie prawo do corocznych obchodów tego święta?

Podaję za encyklopedią PWN II Wojna Światowa zakończyła się w Europie zdobyciem Berlina przez Armię Czerwoną i podpisaniem kapitulacji przez Niemcy 8/9 maja 1945 r. (Kapitulacja Japonii nastąpiła ponad cztery miesiące później – 2 września 1945 r.).

Zginęło w czasie jej trwania ok. 55 mln ludzi. Największe straty osobowe i materialne po stronie zwycięzców poniósł Związek Radziecki – ponad 20 mln, z tego ponad połowa to straty ludności cywilnej i jeńców wojennych. Drugim krajem, którego straty były olbrzymie, to Polska. Ponad 6 mln ofiar polskich obywateli, głównie w wyniku ludobójstwa w obozach koncentracyjnych. W ofensywie zimowej w 1945 roku na obszarze od Bałtyku po

Dunaj wzięło udział 7 frontów 1, 2 i 3 Front Białoruski, 1, 2, 3, i 4 Front Ukraiński łącznie 5,7 mln żołnierzy.

Przez 70 lat uroczystości z okazji rocznic zakończenia II wojny światowej, to wojskowa demonstracja siły. Może czas na jej zastąpienie demonstracją współpracy z poszanowaniem pamięci ofiar narodów?

► Pałac Młodzieży

Placówek tego typu jest w Polsce 9. Placówek oświatowych typu młodzieżowych ośrodków działających w systemie oświaty (zasady zatrudniania nauczycieli – wychowawców) jest w kraju łącznie 136. W woj. pomorskim jest ich 8. W tym, w znacznie biedniejszych niż Gdańsk miejscowościach: w Miastku, w Lęborku, w Starogardzie i w Wejherowie (ponadto w Gdyni, Słupsku i Sopocie).

W Bydgoszczy obok Pałacu Młodzieży jest jeszcze sześć Młodzieżowych Domów Kultury. Znaczna część majątku Gdańskiego Pałacu Młodzieży, to darowizny rodziców. Czy zawłaszczanie tego majątku przez władze miasta, to okradanie obywateli?

Franciszek Potulski
www.fpotulski.pl

Personalia

✓ **Krzysztof Gajewski**, nowy komendant główny policji, który służbę rozpoczął w 1983 r. od pracy w pionie kryminalnym komendy milicji we Wrzeszczu, a wcześniej był pracownikiem gdańskiego Elektromontażu, nie jest pierwszym gdańskim policjantem, który wszedł do ścisłego kierownictwa polskiej policji. Na początku lat 90. zastępcą komendanta głównego policji został **Janusz Wydra**, wieloletni szef milicji w Gdyni, świetny dochodzeniowiec i analityk kryminalny. Od 2003 roku pierwszym polskim policjantem był **Leszek Szreder**, który dowodził najpierw w Gorzowie, a następnie z powodzeniem w Gdańsku. Po zakończeniu służby bez sukcesu, choć z przyzwoitym rezultatem kandydował z list SLD do sejmu. Zaskakującą drogę w czasach rządów PiS przeszedł z pomorskiej prokuratury do komendatury głównej Konrad Kornatowski.

✓ **Dr Anna Klimaszewska** i dr **Marta Kolanowska** zostały uhonorowane nagrodą miasta Gdańska dla młodych naukowców im. Jana Uphagena, którą przyznaje się od 2003 roku. A. Klimaszewską z Wydziału Prawa i Administracji UG wyróżniono za znaczący wkład w poznanie historii prawa francuskiego oraz jego wpływów na przekształcanie polskiego systemu prawa. M. Kolanowską z Wydziału Biologii UG uhonorowano za wkład w poznanie taksonomii i filogeografii storczykowatych. Wysokość nagrody to 7 tys. zł brutto.

✓ **Tomasz Wróblewski** po kilkunastu godzinach zrezygnował z menedżerskiej roboty na ulicach śródmieścia Gdańska. Podał powody osobiste, których nie było kilkadziesiąt godzin wcześniej, i zdjął gustowną odblaskową kamizelkę, w której mógł swobodnie i bez ograniczeń reprezentować służby miejskie na ulicach, podwórkach i przy śmietnikach. Były redaktor naczelny lokalnej "Wyborczej", epizodyczny zastępca naczelnego w "Dzienniku Bałtyckim", trochę hotelarz i restaurator, odkrył przez te kilkadziesiąt godzin służby, że w centrum Gdańska przydałby się kiermasz, a podwórka trzeba wysprzątać. Na tym samokrytycznie poprzestał i zostawił wiceprezenta **Piotra Grzelaka**, właściciela wesołych kamizelek, bez planu B.

✓ **Maciej Goniszewski**, b. redaktor naczelny Gazety Bankowej, przeszedł do pracy w studiu radiowym Uniwersytetu Gdańskiego. Jako nowy szef uniwersyteckiej rozgłośni ma zadbać o jej rozwój. Pierwsze teksty publikował w tygodniku "Gazeta Gdańska" w 1997 roku, potem pracował w ubezpieczeniach w sopockiej Hestii. Przez wiele lat był dziennikarzem ekonomicznym "Głosu Wybrzeża", kierownikiem działu ekonomiczno-morskiego. Przez kilka lat stały komentator audycji gospodarczych Radia Gdańsk.

✓ **Robert Biedroń**, prezydent Słupska, b. poseł Ruchu Palikota i b. członek SLD, nie opuszcza centralnych programów telewizyjnych, a też kabaretowych. Ani do Warszawy, ani do Krakowa nie dojeżdża rowerem. W rozmowie z red. **B. Rymanowskim** przyznał, że jest w stolicy w delegacji. Pochwalił się, że ustalił, że ambasadorem USA, który z pewnością nie ma nic wspólnego z CIA, że będą wspólnie pilnować polskiego rządu w sprawie budowy instalacji militarnych w Redzikowie pod Słupskiem. Czyżby pan Mull był jakimś zwierzczeniakiem pani Kopacz, czy też Słupsk powoli staje się zbyt ciasny dla ideologicznego brata **Janusza Palikota**?

Najpierw nagrody, teraz eksmisje...

Szturmu na Pałac ciąg dalszy na blogu

Mamy XXI wiek, więc prezydent Gdańska Paweł Adamowicz zaczął powiadamiać o swoich decyzjach za pomocą bloga. Poinformował na nim, że prace nad tak krytykowaną restrukturyzacją Pałacu Młodzieży przedłuża o rok. Mimo wszystko dziwi jednak forma, zastanawia treść i okoliczności oświadczenia prezydenta. Zbyt wiele w tym wszystkim znaków zapytania by sprawę Pałacu uznać za „obronioną”.

Z bloga prezydenta wyczytać możemy m.in. że w nadchodzących miesiącach zaprasza on do polemiki na temat gdańskiej oświaty, do zaprezentowania własnych pomysłów, w zawołany sposób przyznaje, że w niektórych przypadkach już teraz część postulatów dotyczących innych placówek zostanie uwzględniona. Całkowity odwrót spod Pałacu byłby jednak kląpą wizerunkową dla wybranego na piątą kadencję prezydenta.

- Po formach ostatnich wypowiedzi medialnych wnioskujemy, że prezydent sprawy Pałacu Młodzieży nie odpuści, widać, że jest zdeterminowany. My jednak również, bo chodzi nam o dobro naszych dzieci. Jesteśmy gotowi do tego aby rozmawiać, ale chcemy by uwzględniono nasze argumenty. Można odnieść wrażenie, że nie o dobro Pałacu tutaj chodzi – podkreśla Małgorzata Ugorenko, przewodnicząca Rady

Rodziców Pałacu Młodzieży. Dodała, że poinformowała drogą elektroniczną prezydenta Pawła Adamowicza, o poruszanych przez niego kwestiach choćby odpłatności za zajęcia, jednak nie doczekała się żadnej odpowiedzi.

W kulisach można usłyszeć, że szum wokół gdańskiej oświaty nie spodobał się partyjnym kolegom Pawła Adamowicza. PO zdaje sobie sprawę, że propozycje sygnowane terminem reorganizacji oświaty w Gdańsku są bardzo źle odbierane w społeczeństwie co może mieć przełożenie na głosy w jesiennych wyborach parlamentarnych. Można wręcz usłyszeć tezę, że odłożenie o rok ostatecznych rozstrzygnięć to zagrywka na „po wyborach”.

Małgorzata Ugorenko zwraca jednak uwagę na jeszcze jeden fakt. – Poczekajmy jeszcze trochę, do końca lutego. Wszyscy mówią o odłożeniu ostatecznych decyzji, o tym, że jest czas na

rozmowy, ale nikt nie potrafi nam wyjaśnić jednoznacznie, czy projekty uchwał dotyczących gdańskiej oświaty zeszły z porządku obrad lutowej sesji Rady Miasta czy też nie? Przekonamy się niedługo jak

wiązywała dyscyplina partyjna. – Spotkaliśmy się z panem Bogdanem Oleszkim, który nas wysłuchał, przyjął naszą argumentację i zapewnił o pomocy, choć niektórymi faktami dotyczącymi funk-

cję także o potencjalnych następach Pałacu Młodzieży. Zadanie prowadzenia Pałacu miałyby przejąć specjalnie utworzona fundacja, jednak tej informacji nie udało nam się jednoznacznie potwier-

i dziękują za dotychczasowe wsparcie wszystkim instytucjom i osobom prywatnym. - Naszą petycję w obronie Pałacu podpisało już ponad 14 tysięcy osób – usłyszeliśmy od rodziców. Niewykluczo-



będzie naprawdę – dodała. Przypomnijmy, że początkowo w lutym miały być głosowane tzw. uchwały intencyjne, określające zamiar przeprowadzenia zmian, ostateczne głosowanie miałyby się odbyć w czerwcu.

Rodzice skupieni wokół sprawy Pałacu Młodzieży nie zasypiają gruszek w popiele, liczą, że przy ewentualnym głosowaniu nie będzie obo-

cjonowania Pałacu Młodzieży był zaskoczony – stwierdziła Małgorzata Ugorenko.

Wokół sprawy reorganizacji Pałacu Młodzieży wiele jest znaków zapytania od tego dlaczego nagle placówka i jej dyrekcja znalazła się w niełasce magistratu skoro dwukrotnie jeszcze w minionym roku placówka i dyrekcja były nagradzane za sprawne funkcjonowanie. Wiele mówi

dzić.

- My na pewno nie zostawimy sprawy Pałacu. To odłożenie sprawy na rok nie uspi nas – mówią niemal chórem rodzice podopiecznych Pałacu i wzajemnie się przestrzegają przed tym, że kolejne miesiące będą próbą „rozmiękczenia” przeciwnika. Rodzice i osoby zaangażowane w działalność Pałacu, podkreślają, swoją jedność

ne też, jak uczy najnowsza historia Gdańska, że scenariusz będzie zgoła odmienny, sprawcą całego zamieszania okrzyknięty zostanie zastępca prezydenta Piotr Kowalczyk i zostanie zdymisjonowany, tak już przecież z zastępcami bywało.

Jerzy Domski

Prezydent sobie dorabia, ale nauczycielom wara

Z Grzegorzem Strzelczykiem, przewodniczącym klubu PiS w Radzie Miasta Gdańska, członkiem Komisji Polityki Gospodarczej i Morskiej RMG rozmawia Artur S. Górski

- Prezydent Paweł Adamowicz ma pretensję, że w Pałacu Młodzieży z 52 nauczycieli pracujących w placówce sześciu zatrudnionych jest podwójnie, także w oparciu o Kartę Nauczyciela i pyta czy oni podwójnie świadczą na rzecz miasta pracę? Czy to nie jest zarzut dość specyficzny, biorąc pod uwagę, że w radach nadzorczych zasiadają jednak i prezydent Adamowicz i dwaj jego zastępcy? Mają dbać o interes miasta pobierając za to gratyfikację w magistracie i w radach...

- To oczywisty skandal, że prezydent miasta dorabia sobie całkiem niemałe kwoty w radach nadzorczych. Czyniąc jedno-

cześnie zarzuty nauczycielom, że też dorabiają. Wiadomo, że pensje pedagogów nie są specjalnie wysokie. Czas poświęcany na spotkania rad nadzorczych i efektywność zasiadania w tychże gremiach, podobnie jak sprawy zarządcze, struktura zatrudnienia w Pałacu Młodzieży, podział etatów, zatrudnianie się na umowy śmieciowe to temat do oddzielnego przedyskutowania.

- Gdańskie władze chcą szukać oszczędności na wypłatach. Koszty plac w Pałacu Młodzieży to prawie 3,3 miliony złotych rocznie...

- Pałac Młodzieży ma budżet 3,8 miliona złotych. Na odejściu od Karty Nauczyciela miasto zaoszczędzi około 800 tysięcy złotych. Taka jest skala. Do tego potrzebne jest przekształcenie Pałacu w samorządową instytucję kultury. Ze strony miejskich władz płyną zapewnienia, że oni nie chcą zabierać tych pieniędzy do budżetu, ale chcą za tą kwotę dokupić więcej usług kulturalnych.

- Z kolei miasto systematycznie dokapitalizowuje instytucje

z definicji mające przynosić zyski jak Międzynarodowe Targi Gdańskie SA...

- Znów miało miejsce dokapitalizowanie MTG. Gardłowałem więc na sesji rady miasta, że targi, centra wystawiennicze, są prestiżowymi instytucjami, które powinny przynosić zyski. Tak się w Gdańsku nie dzieje.

- Jak długo będziemy czekali na otwarcie także prestiżowego Forum Radunia między Huciskiem a Armią Krajową?

- Inwestycja ma opóźnienie. Były zmiany w strukturze inwestorów. Obawiam się, że z otwarciem poczekamy. Być może opóźnienie będzie nawet roczne i nastąpi nie w 2016 roku, ale w 2017. Ta inwestycja nie leży w naszych kompetencjach. Jest tam zagraniczny inwestor. Mimo to czekamy na prezentację dotyczącą tejże inwestycji, którą zorganizuje magistrat. Będzie wtedy okazja do zadania kilku konkretnych pytań.

GAZETA GDAŃSKA

Gazeta Gdańska poszukuje asystentki do spraw marketingu i obsługi biura na 1/2 etatu. Oferty prosimy przysyłać na adres gazetagdanska@gmail.com

SLD: Energia Energi dla Pomorza

Pomorski SLD wezwał polityków lokalnych PO i PSL do jednoznacznej obrony gdańskiej Energi SA przed wymeldowaniem z regionu. - Koncern zatrudnia w Gdańsku prawie 3100 osób, w formie podatków przekazuje do budżetów samorządów pomorskich 87 milionów złotych, stworzył efektywne relacje gospodarcze i społeczne w regionie - powiedział Marek Formela, wiceprzewodniczący pomorskiego SLD, przedstawiając stanowisko lewicy w sprawie pomysłów ministra skarbu, który sonduje możliwość połączenia Energi z PGE.

Politycy SLD podkreślają, że za takim rozwiązaniem przemawiają wyłącznie doraźne interesy koalicji PO-PSL: "Za błędy i brak nadzoru właścicielskiego nad spółkami węglowymi na Śląsku rząd chce ukarać Pomorze" - podkreślają w tekście przekazanych gdańskim mediom. - Apelujemy do pomorskich posłów PO, by w sprawach ważnych dla własnego regionu mówili własnym głosem, reprezentowali jego interes, a nie Lubelszczyzny skąd wywodzi się minister skarbu i nie zdradzali Pomorza w kulisach przepychanek. To że z górnictwem i jego problemami nie radzi sobie właściciel sklepu rybnego, dziś sekretarz stanu, nie może dewastować krajobrazu gospodarczego nad zatoką - podkreślił M. Formela.

Mariusz Falkowski, sekretarz pomorskiego SLD, przypomniał, ile wysiłku włożyła lewica w latach 2003-2004 w przekształcenia regionalnej spółki energetycznej z Gdańska w dużą, spójną strukturę o znaczeniu krajowym. - To co dziś wydaje się naturalne, wtedy nie było takie oczywiste, a niektóre pomysły były dla regionu groźne, dlatego ochrona Energi jako jednego z fundamentów naszej gospodarczej pozycji jest obowiązkiem



wszystkich sił politycznych - zauważył M. Falkowski.

Zdaniem Jarosława Szczukowskiego, szefa SLD w Gdańsku, politycy PO z jednej strony utyskują na brak środków i zamierzają likwidować Pałac Młodzieży i szkoły zawodowe, a z drugiej milczą w sprawie Energi, czyli faktycznie w sprawie sytuacji budżetowej samorządów, wyrażają zgodę na degradację jakości życia swoich wyborców. Jacek Król, zajmujący się losami przewidzianego do likwidacji Pałacu Młodzieży w Gdańsku, zwrócił uwagę na arogancję władz gdańskich, którym decyzje o charakterze społecznym kojarzą się wyłącznie z kosztami bezpośrednimi, a nie z wypełnianiem zadań własnych gminy.

Politycy SLD wyrazili też oburzenie wysokością podwyżki stawek za użytkowanie wieczyste gruntów w Gdańsku. Wielu przedsiębiorców dostało podwyżki sięgające 550 proc., a nawet jak ustaliło Radio Gdańsk prawie 900. Zdaniem SLD, to przeczy zasadzie racjonalnej gospodarności, a także narusza zaufanie obywateli do władz gminy Gdańsk. Tym bardziej, że z drugiej strony gmina Gdańsk udziela pożyczki gotówkowej spółce Forum Radunia, która ma przebudować centrum Gdańska w wielki, kolejny park handlowy.

Podczas konferencji przedstawiono też przygotowania do kampanii prezydenckiej dr Magdaleny Ogórek. SLD na Pomorzu ma zamiar zebrać ok. 20 tys. podpisów pod jej kandydaturą.

GG

Stanowisko SLD w sprawie Energi

Pomorski Sojusz Lewicy Demokratycznej stanowczo sprzeciwia się planom ministra skarbu w sprawie połączenia koncernu Energa z innymi spółkami energetycznymi. Projektowana w resorcie zmiana oznacza faktyczną likwidację firmy, której znaczenie dla gospodarki i dla społeczeństwa Pomorza jest niepodważalne. Dotyczy to zarówno oceny pozytywnego wpływu spółki na środowisko biznesowe, na poziom przychodów samorządu, ale jest także istotne ze względu na jakość społecznej odpowiedzialności Energi, która stworzyła efektywne relacje ze swoim otoczeniem, inspirując i rozwijając wiele projektów o uniwersalnym znaczeniu edukacyjnym, kulturowym i sportowym.

Pomorski SLD nie zgadza się na taką zmianę podyktowaną doraźnym interesem koalicji PO-PSL. Za błędy i brak nadzoru właścicielskiego nad spółkami węglowymi na Śląsku rząd chce ukarać Pomorze. Apelujemy do posłów PO z naszego regionu, do polityków PSL sprawujących funkcje publiczne o jednoznaczny sprzeciw wobec zamiarów ministra skarbu podyktowanych wyłącznie politycznym wyrachowaniem. Apelujemy - nie prowadźcie kulisowych negocjacji, nie zdradzajcie Pomorza, zajmijcie w tej sprawie jednoznaczne stanowisko wynikające ze strategicznych interesów pomorskiej społeczności!

Marek Formela - wiceprzewodniczący PRW SLD
Mariusz Falkowski - sekretarz PRW SLD
Jarosław Szczukowski - przewodniczący RM SLD w Gdańsku.

TARGI MIESZKAŃ I DOMÓW 21-22 LUTEGO 2015 GDAŃSK, AMBER EXPO

targi.nowyadres.pl



ORGANIZATOR



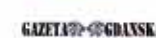
PATRONAT HONOROWY



WSPÓŁPRACA



PATRONAT MEDIALNY





TOYOTA
WALDER

Wielka wyprzedaż rocznika 2014 w salonach Toyota Walder Chwaszczyno i Rumia

Wybierz swoją wymarzoną Toyotę w najlepszej cenie!
Spiesz się! Wybór coraz mniejszy każdego dnia, a liczba aut ograniczona!



RAV4

Rabat do **16 000 PLN***



Verso

Rabat do **15 000 PLN***



Avensis

Rabat do **19 000 PLN***



Corolla

Rabat do **8 000 PLN***



Auris

Rabat do **11 200 PLN***



Nowy Yaris

Rabat do **6 800 PLN***

* Szczegóły u Dilerów Toyoty

www.toyota.gdynia.pl

ul. Jana III Sobieskiego 28, 84-230 Rumia
T +58 679 49 99, F +58 679 49 98
toyota@toyota.rumia.pl

ul. Gdyńska 68, 80-209 Chwaszczyno
T +58 520 94 10, F +58 520 94 11
toyota@toyota.gdynia.pl

Pracowity styczeń w stoczni Nauta

Pracownicy upłynął pierwszy miesiąc 2015 roku w stoczni Nauta w stoczni Nauta. 8 stycznia w Zakładzie Nowych Budów w Gdańsku odbyła się ceremonia położenia stępki połączona z umieszczeniem monety na szczęście na jednostce naukowo-badawczej, którą stocznia Nauta buduje dla Uniwersytetu w Goeteborgu. Tydzień później odbyło się położenie stępki pod sejnery rybacki, który stocznia buduje na zamówienie Fitjar Mekaniske Verksted AS.

Kontrakt na budowę statku naukowo-badawczego Nauta podpisał pod koniec roku 2013 po przetargu, w którym gdyńska stocznia pokonała czternaście europejskich stoczní. W marcu 2014 r. zostały wykonane próby modelowe jednostki, a następnie stocznia przystąpiła do realizacji prac kadłubowych. Statek będzie budowany i wyposażany na nabrzeżu K3 w Gdańsku. Dotychczas wykonano około 30% bloków kadłubowych. Zakończenie prac kadłubowych potrwa do końca marca 2015 r. Wszystkie prace związane z budową powinny zostać ukończone do końca grudnia 2015 r.

Jednostka będzie służyć studentom i naukowcom do badania globalnych zmian klimatycznych Skandynawii spowodowanych zmianą kierunku prądów morskich oraz kwasowości wody morskiej. Zostanie wyposażona w nowoczesne laboratoria i stowiska badawcze.

Statek będzie miał blisko 45 m długości, 11 m szerokości i będzie ważył około 800 ton. Na swoim pokładzie oprócz pięcioosobowej załogi, pomieści 20 osób. Nowa jednostka zastąpi wyeksploatowany już mniejszy statek Skagerak, który pracował dla Uniwersytetu od ponad 40 lat. Ze względu na to, iż zamawiający przywiązuje dużą wagę do kwestii związanych z ochroną środowiska, statek będzie zero emisyjny, co oznacza, że wyeliminowana zostanie emisja płynów do morza, a dzięki nowoczesnym rozwiązaniom technologicznym (m.in. system SRC), zużycie paliwa zostanie zmniejszone o 40 % w porównaniu do podobnych jednostek. Ponadto jednostka będzie charakteryzować się niską emisją hałasu i drgań na zewnątrz kadłuba. Z racji warunków, w jakich będzie pracować, na jednostce zostanie zainstalowana siłownia na bazie diesel electric, która zapewni jej dużą manewrowość.

Położenie stępki to istotny moment podczas budowy statku zarówno dla stoczni, jak również dla właściciela jednostki, dlatego w ceremonii uczestniczyli przedstawiciele

szwedzkiego uniwersytetu. Wśród gości, którzy uczestniczyli w ceremonii, znaleźli się m.in.: Dziekan Naukowego Centrum Badań Morskich, Kanclerz Uniwersytetu w Goeteborgu, Kapitan jednostki Skagerak oraz zespół inżynierów i naukowców, którzy są autorami projektu statku.

Moneta pod kilem

Zwyczaj kładzenia monety pod kilem to bardzo stary zwyczaj żeglarski. Wywodzi się jeszcze z czasów antycznych. Starożytni Grecy umieszczali monetę pod stopą masztu jako zapłatę dla Charona, na wypadek gdyby statek niespodziewanie zatonął wraz z całą załogą. Według przesądnych marynarzy złota lub srebrna moneta pod stopą masztu miała zapewnić ochronę statku i załogi przeciw wszelkim niebezpieczeństwom panującym na morzu. Podobnego zdania był kapitan Andersen dowodzący statkiem Mary Powell, który przez kilkadziesiąt lat wiodł prym wśród podobnych jednostek amerykańskiej floty – jego dokonania zostały szczególnie docenione w 1899 r., kiedy pełnił funkcję flagowej jednostki podczas odsłonięcia Statuy Wolności. Kapitan twierdził, że srebrne monety umieszczone pod masztem reszka do góry uchroniły statek przed zniszczeniem w czasie huraganu, który w rejonie zatoki Hoverstraw zmiotł z jego pokładu wszystko, co się na nim znajdowało. Mimo ogromnej fali, nikt z załogi statku nie ucierpiał, a jednostka szczęśliwie dotarła do lądu. Współcześnie monety umieszcza się w specjalnych, odpornych na korozję naczyniach u podstawy masztu. Na jednostce budowanej dla Uniwersytetu w Goeteborgu umieszczona została okolicznościowa korona szwedzka wraz z monetą dwuzłotową.

Samo położenie stępki dawniej było jednoznaczne z rozpoczęciem budowy. Obecnie jest ważnym kamieniem milowym w procesie budowy nowego statku. Wieńczy etap prefabrykacji elementów ka-



dłubowych i jednocześnie rozpoczyna etap montażu kadłuba. Mimo że budowa sekcji kadłubowych rozpoczyna się kilka miesięcy wcześniej, położenie stępki pozostaje symbolicznym początkiem budowy statku i dniem, do którego przepisy i konwencje odnoszą towarzystwa klasyfikacyjne.

Budowa jednostek o przeznaczeniu naukowo-badawczym jest istotnym obszarem aktywności stoczni Nauta. Współpracując ze środowiskiem akademickim, Nauta zyskuje dostęp do najnowocześniejszych technologii i rozwija ofertę produktową, co pozwala stoczni pozyskiwać nowych klientów. Realizacja projektów innowacyjnych to szansa również dla załogi, która poprzez kontakt z nowoczesnymi rozwiązaniami technologicznymi podnosi swoje kwalifikacje.

Stępka pod szóstą jednostką rybacką

W czwartek, 15 stycznia w Stoczni Nauta odbyło się położenie stępki oraz umieszczenie szczęśliwych monet pod sejnery rybacki, który stocznia buduje na zamówienie Fitjar Mekaniske Verksted AS. Jest to szóstą jednostką rybacką, która powstaje w Zakładzie Nowych Budów Stoczni Nauta. Don Ole trafi do zamawiającego

w czerwcu 2015 r.

Wraz z położeniem stępki budowa statku Don Ole przechodzi do kolejnego etapu – przygotowane wcześniej elementy kadłubowe będą teraz scalane i wyposażane w niezbędne urządzenia. W symbolicznej ceremonii, otwierającej budowę uczestniczyli przedstawiciele norweskiej stoczni oraz reprezentanci peruwiańskiego armatora – pana Jana Martina Giske zrzeszonego w armatorskiej grupie Austral. Zgodnie z kontraktem zawartym we wrześniu 2014 r. Nauta wykona częściowo wyposażony kadłub. Statek będzie miał ponad 60 m długości i ponad 12 m szerokości.

Sejnery zostały zaprojektowane tak, by mógł być napędzany jednym silnikiem o mocy ok. 3000 kW, połączonym ze śrubą napędową poprzez wał i dwubiegową skrzynię biegów. Siłownia będzie składała się z dwóch generatorów wysokoprężnych, generatora wału i jednego generatora awaryjnego. Jednostka będzie wyposażona w nowoczesne rozwiązania łowcze, dzięki czemu połów będzie odbywał się za pomocą pompy, która przetransportuje ryby do separatora pokładowego, a następnie do 9 zbiorników z wodą. Przy maksymalnym obciążeniu balastowym jednostka będzie mogła poruszać się z prędkością ok. 16 węzłów. Budowa prowadzona jest pod nadzorem towarzystwa klasyfikacyjnego Det Norske Veritas.

W ostatnim czasie jest to kolejne położenie stępki w stoczni Nauta. Dokładnie tydzień temu szczęśliwe monety położono pod kadłub jednostki naukowo-badawczej, którą w Nauce zamówił Uniwersytet w Goeteborgu.

Portfel zamówień Zakładu Nowych Budów Stoczni Nauta na kolejne miesiące obejmuje budowę jednostek różnego typu – oprócz sejnów floty łowczej, stocznia ma zakontraktowane budowę jednostek naukowo-badawczych oraz statku pomocniczego do obsługi farm wiatrowych. W ten sposób Nauta buduje zróżnicowaną ofertę produktową i ma okazję współpracować z klientami reprezentującymi różne gałęzie gospodarki morskiej – powiedział Krzysztof Juchniewicz, Prezes Zarządu Stoczni Nauta.

źródło nauta.pl

NAUTA
Stocznia Remontowa Nauta S.A.

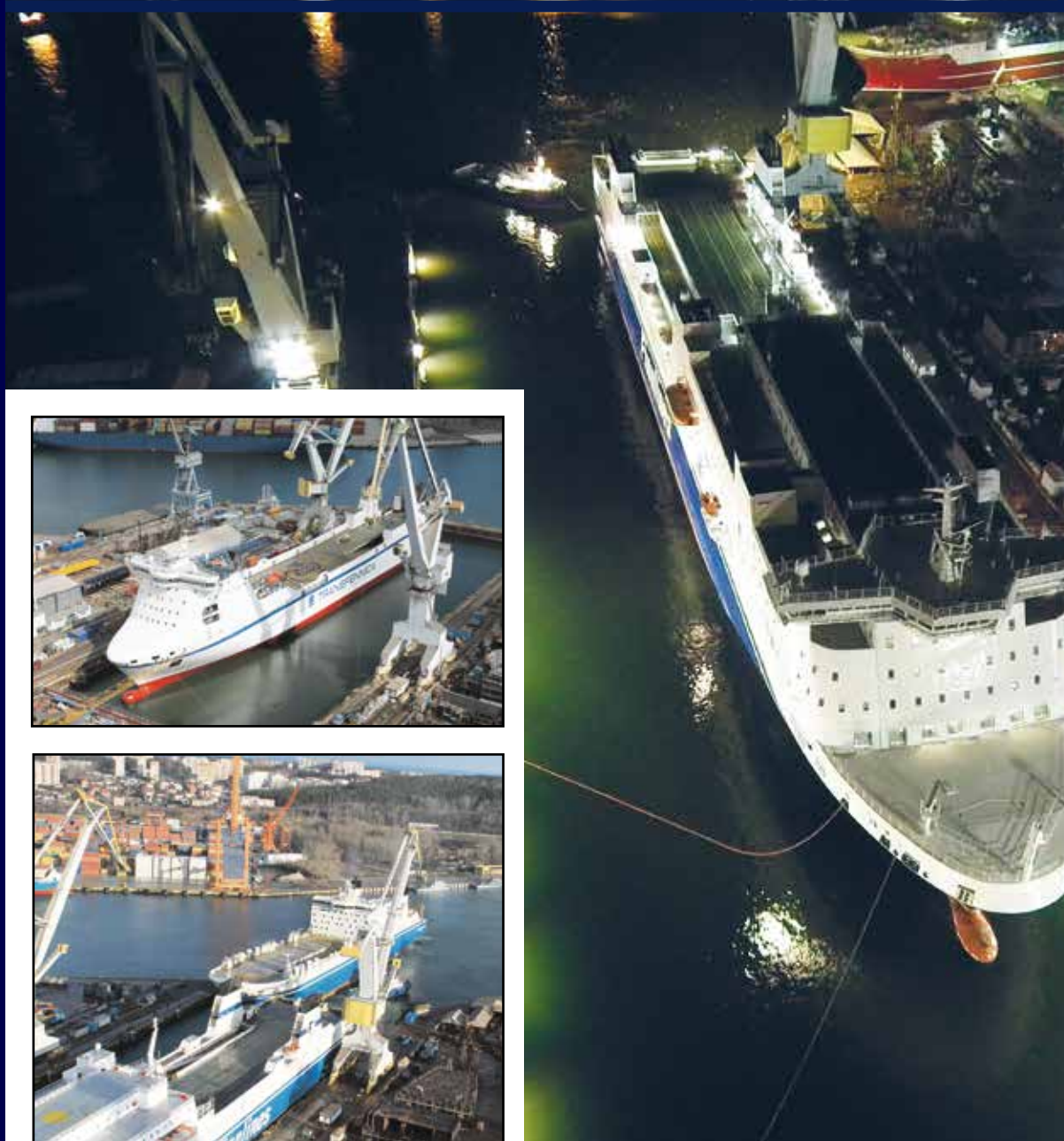


NAUTA

Stocznia Remontowa Nauta S.A., będąca najstarszą czynną stoczną w Polsce, z ponad 88-letnim doświadczeniem w:

- remontach statków
- budowie statków
- przebudowach

wykonuje prace o najwyższej jakości, oferując krótkie terminy dostawy i konkurencyjne ceny.



STOCZNIA REMONTOWA „NAUTA” S.A.

TEL +48 58 621 21 48 / FAX +48 58 620 36 37

EMAIL: poczta@nauta.pl

www.nauta.pl

Galeria Sztuki Gdańskiej



To co widzisz jest tym co widzisz – malarstwo Elżbiety Makuły Hajdun

Malarstwo Elżbiety Makuły Hajdun zawsze wywołuje we mnie chęć dokonywania pewnych porównań. Podświadomie przychodzą mi wtedy myśli o jego pochodzeniu. Jednak istota jej malarstwa może nie jest wcale taka prosta, ale też jak się wydaje nie jest bardzo skomplikowana, przez to jest ciekawa i frapująca.

Moje analogie z różnymi kompozycjami geometrycznymi rosyjskich konstruktywistów, amerykańskich minimalistów czy ekspresji abstrakcyjnej lat pięćdziesiątych, artystka uważa za zbyt daleko idące. Uważa, że jej sztuka jest prostsza i o wiele łatwiejsza w odbiorze niż to próbuję przedstawić. Pewnie ma rację, powiem nawet więcej, ostatnia wystawa przekonała mnie o tym. Elżbieta Hajdun pokazała kilka bardzo dojrzałych prac o wyrafinowanej wymowie, posiadających jednak pewien uniwersalizm. Przemawia do wytrawnych odbiorców, ale także do normalnych widzów umiających również docenić kunszt artystki. Wystawę ogląda się z wielką przyjemnością, ale proszę uzbroić się w cierpliwość, pierwszy rzut niewprawnego oka może wskazywać na małe zawłoki. Spośród prezentowanych w sopockim Dworcu Sierakowskich prac, szczególnie mogą podobać się syntetyczne pejzaże, zawierające wiele bardzo ciekawych barwnych, a także formalnych niuansów. Jak zauważył, będący na wernisazu prof. Andrzej Dyakowski, kompozycje są tworzone w sposób klarowny, płynny i przejrzysty. Nawiązują do dawnej szkoły kompozycji jej pierwszego nauczyciela, wspaniałego, dziś zapomnianego malarza, Stanisława Wójcika, którego prace profesor, na swoich wykładach ze studentami Gdańskiej ASP, zawsze podaje za wzór różnych kompozycyjnych.

- Na sopocką wystawę składa się 37 prac w większości namalowanych w ostatnich paru tygodniach.

- Tak, ale niektóre kolaże są nieco starsze. Na przykład „Listy”, ta praca prezentowana był w listopadzie 2013 roku. Była to wystawa poświęcona Januszowi, mojemu zmarłemu mężowi. Tam pokazałam właśnie kolaże przedstawiające jego osobę - zapiski, nuty, zdjęcia. Nie wszystko wyszło

tak jak zaplanowałam, ale nie było źle.

- Pozwól, może w dwóch zdaniach przypomnę twojego męża Janusza Hajduna, z którym miałem szczęście pracować i doskonale go pamiętam. Janusz był znanym kompozytorem, twórcą wielu przebojów („Świat nie jest taki zły”), a przede wszystkim kompozytorem muzyki do nagrodzonego pierwszym polskim Oscarem filmu Zbigniewa Rybczyńskiego „Tango”. Szczerze mówiąc zawsze w takich wypadkach, myślę o małżeństwach artystycznych, pojawia się pewien delikatny problem. Skoro jednak wspomniałaś o Januszu, muszę zapytać o wzajemne relacje między wami i jego wpływie na twoją sztukę.

- Pewnie, jak to w życiu bywa wzajemne oddziaływanie na siebie mieliśmy. Żyliśmy ze sobą prawie 25 lat, więc wpływ musiał jakiś być, również i na twórczość. Po jego odejściu pojawiły się „Listy” do niego, które stanowiły inspirację do stworzenia tamtej wystawy.

- Pochodzisz z artystycznej rodziny. Zawsze sztuka w twoim domu tworzyła atmosferę codziennego życia. Mama po przejeździe z Szanghaju rozpoczęła w 1948 roku w Sopocie studia malarskie, a później w Poznaniu muzyczne. Teraz syn poszedł w ślady ojca.

- Byliśmy i nadal jesteśmy związani ze sztuką, ona wyznacza rytm naszego życia.

- Czy tajemnica twojej twórczości tkwi w tajemnicy sztuki abstrakcyjnej, czy może w osobowościach twoich znakomitych profesorów. Jak sama to widzisz?

- Coś w tym jest. Czym dłużej maluję, tym więcej wiem i tym więcej różnych rozwiązań przychodzi mi do głowy. Wpadają nowe pomysły i nowe widzenie, nie zawsze pcha to sztukę do przodu, różnie to bywa. Może ktoś, kiedyś będzie to klasyfikował, ale artysta o tym nie myśli i nie szuka podobieństw, dale-



ki jest od tego. Profesorowie oczywiście w pewnym stopniu jakiś ogólny wpływ mieli. Rozmawiało się o możliwościach, kierunkach, stylach. Przychodzi jednak pewien moment, w którym trzeba podjąć decyzję w zgodzie ze swoimi zapatrywaniami i czuciem. Duży wpływ na moje malarstwo miał Staszek Wójcik i jego widzenie kompozycji, oraz Hugon Laścecki, który nie narzucając nic, stworzył mi myślenie na różne możliwości. Jedno w każdym przypadku jest niezmiennie, potrzebna jest solidna praca, sporo pracy.

- Czy istnieje związek między twoimi obrazami a przestrzenią rzeczywistego krajobrazu, jeżeli tak czy da się je kon-

templować?

- Oczywiście, w pracach sensu stricto malarskich, tak jak na przykład w pastelach, to kolor odgrywa bardzo ważną rolę i wzięty jest absolutnie z natury, również forma. Może pewne zjawiska widzę inaczej, może ostrzej, może detale bardziej wpadają w oko. W zasadzie niczego nie wymyślam, wszystko można podejrzeć w przyrodzie. Maluję to co widzę i to co pozostaje w głowie po spa-

cerach. Cały czas odnoszę się do rzeczywiście występujących w przyrodzie fenomenalnych zjawisk. Mieszkam przy plaży nad zatoką, nie ma nic bardziej doskonałego, do czego można by się spokojnie odnieść niż przyroda. Oczywiście nikt nie jest wolny od innych spraw. Nawet jeżeli działamy tylko przez rozum, to mimo wszystko, to co po drodze spotykamy, cały czas tkwi w człowieku i pojawia się, przemyka przez myśli.

- Czy zatem, oglądając twoje obrazy, to co widzimy jest tym co widzimy?

- Jeżeli to widzimy bez specjalnej analizy to tak, ten pierwszy odbiór jest tym co widzimy. Nie przedstawiam iluzji malarskiej, maluję sercem i uczuciem. Nie staram się zawierać wielkiej treści. Jak chcę coś przeczytać, to biorę książkę. Jak bym chciała opowiadać jakieś historie, to prawdopodobnie zaczęłabym pisać. Moje obrazy są raczej do oglądania, treść nie jest im niezbędna. Trochę inna sprawa jest z kolażami, tu interpretacja jest wskazana. Nawet te pisma, nie są do przeczytania, tylko do interpretacji, ale to ich charakter może wskazywać na pewne wnioski. Gdybym chciała przekazać właściwą treść, to bym to napisała. W tym momencie to uczucia są najważniejsze. Odbiór pozostawiam oglądającym. Tym pracom właściwie nie nadaję tytułów, nie one są ważne. Nawet jeżeli występują jakieś wieloznaczności, to tym lepiej.

- Większość prac na wystawie jest bardzo syntetyczna, sprowadzona do prostych form i kolorów, wręcz do kolorowych pól.

- Lubię taką syntezę. Staram się niektóre zjawiska występujące w rzeczywistości, przekazać dosyć prostymi znakami, za pomocą odpowiedniego koloru w zależności od pory roku.

- Nie boisz się, że mogą być one dość trudne w odbiorze?

- Rzeczywiście przeciętny odbiorca czasami ma małe trudności. Po jakimś czasie jednak powraca do oglądania i wpada na właściwą ścieżkę, zaskoczenie mija i wszystko staje się jasne. Większość widzów podchodzi do tego ze zrozumieniem. Często później słyszę, że moje obrazy bardzo dobrze wpływają na wewnętrzny spokój i skołtane nerwy. Podobno można przy nich dobrze odpocząć i zaznawać wielkiego relaksu. Nie wiem czy malując je, to było moim głównym celem, ale rzeczywiście jeżeli tak jest, to dla mnie jest to duży komplement.

Stanisław Seyfried



**Partner
"Galerii
Sztuki Gdańskiej"**

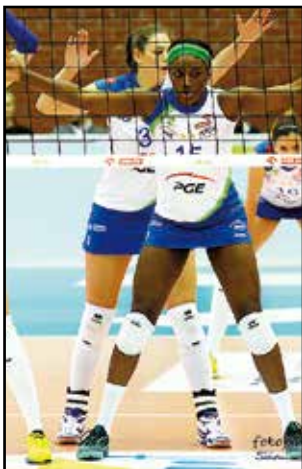
Próba przed play off

PGE Atom Trefl zrewanżował się Polski Cukier Muszyniance Muszyna za porażkę w hali AWFIS. Podopieczne Lorenzo Micellego wygrały w Muszynie 3:1 (25:18, 25:21, 16:25, 25:23). W poniedziałek sopocianki w ERGO Arena zagrają z Budowlanymi Łódź. Początek spotkania o godz. 18.00.

Spotkanie w Muszynie było walką o drugie miejsce w tabeli. Trener Micelli zaskoczył i w wyjściowej "szóstce" zamiast Katarzyny Zaroślińskiej wyszła Anna Miros. Jak się okazało było to dobre pociągnięcie. Początek pierwszego seta był bardzo wyrównany. Minimalnie przeważały sopocianki, które miały 1-2 punkty przewagi. Taka sytuacja utrzymywała się do stanu 13:12 dla PGE Atomu Trefl. Na drugiej przerwie technicznej zespół z Sopotu miał cztery punkty przewagi, a po chwili przewaga wzrosła

nawet do 7 punktów (20:13). Muszynianka nie zdołała odrobić strat. Bardzo dobrze w pierwszym secie grała Miros, która była praktycznie nieomylna w ataku.

Drugiego seta lepiej zaczęły gospodynie. Muszyna prowadziła 2:0. "Atomówki" odpowiadały serią trzech punktów, ale do drugiej przerwy technicznej inicjatywa należała do "Mineralnych". Muszynianka prowadziła 17:16, ale po wejściu na zagrywkę Zuzanny Efimienko serię punktową zanotowały sopocianki odskakując ry-



Britnee Cooper - najlepsza zawodniczka meczu w Muszynie

walkom na 4 punkty (21:17). Mimo, że gospodynie zdołał zmniejszyć straty do dwóch punktów podopieczne trenera Micellego nie dały sobie wydrzeć wygranej. W tym momencie było wiadomo, że sopocianki utrzymają drugie miejsce.

Być może to zdekoncentro-

wało "Atomówki", które źle zaczęły trzecią partię. Muszyna prowadziła 8:3 na pierwszej przerwie technicznej. Po powrocie na parkiet sopocianki szybko odrobiły straty (8:9). Seria błędów sopockiej drużyny spowodowała, że od stanu 11:10 dla Muszynianki gospodynie zaczęły coraz wyraźniej przeważać i bez większych problemów wygrały trzecią partię.

Początek czwartego seta należał do "Atomówek". Sopocianki prowadziły 8:3, 14:10, ale zanotowały przestój i na drugiej przerwie technicznej o punkt lepsze były "Mineralne". Kilka następnych akcji to gra punkt za punkt. Od stanu 19:18 dla PGE Atomu minimalnie przeważały podopieczne trenera Micellego, które zakończyły mecz po ataku Britnee Cooper.

Wygrana PGE Atomu Trefla to podtrzymanie tradycji z ubiegłego sezonu gdy obie drużyny wygrywały mecze

wyjazdowe. W tym sezonie również obie drużyny wygrywały na parkiecie rywalów.

Zwycięstwo w Muszynie praktycznie zapewniło podopiecznym trenera Micellego drugie miejsce po sezonie zasadniczym. Wprawdzie drużynom do rozegrania zostały jeszcze po trzy mecze, ale trudno sobie wyobrazić aby sopocianki wyprzedziły Chemik, albo dały się wyprzedzić Muszyniance. "Atomówki" do końca rundy zasadniczej grają z raczej łatwiejszymi rywalami. Mecz z Budowlanymi może być przetarciem przed meczami pierwszej rundy play off. Łodzianki tak jak sopocianki raczej nie zmienią pozycji w tabeli i zajmą siódme miejsce. Zespół z Łodzi miał przed sezonem ambitne plany, ale jeszcze przed startem rozgrywek urazu doznała pierwsza libero Dorota Medyńska. Łodzianki mają na koncie najwięcej rozegranych setów - 81. To efekt tego,

że aż w dziesięciu meczach łódzka drużyna grała tie breaka. Łodzianki jako jedyne w obu meczach urwały po punkcie Chemikowi.

**Tomasz Łunkiewicz
fot. Sławomir Żylak**

Polski Cukier Muszyna - PGE Atom Trefl Sopot 1:3 (18:25, 21:25, 25:16, 23:25)

Polski Cukier Muszyna: Carter 28, Różycka 4, Wojcieszka 10, Radenković 3, Kurnikowska 12, Plchotova 5, Erwardt (libero) - Gierak, Ciaszkiewicz-Lach 4, Sosnowska 1, Hatala
PGE Atom Trefl Sopot: Leys 5, Belcik 2, Miros 16, Efimienko 6, Cooper 19, Kaczorowska 13, Durajczyk (libero) - Fonoimoana 2, McClendon, Kaczmar, Zaroślińska 6
MVP Britnee Cooper

Stawką "podium" rundy zasadniczej

Lotos Trefl miał swoje szanse, ale z Rzeszowa wraca bez punktów. Podopieczni Andrei Anastasiego przegrali z Asseco Resovią 1:3 (19:25, 22:25, 25:19, 24:26). W niedzielę w ERGO Arena żółto-czarni zagrają z Jastrzębskim Węglem. Początek meczu o godz. 14.45.

W pierwszej partii wyrównana walka trwała do drugiej przerwy technicznej, na którą drużyny zeszły przy dwupunktowym prowadzeniu rzeszowian (16:14). Po powrocie na parkiet dzięki zagrywce Penczewa gospodarze powiększyli przewagę do 7 punktów (21:14). To pozwoliło Asseco wygrać pierwszą partię. W drugim secie również trwała wyrównana walka. Minimalnie przeważali żółto-czarni, którzy w pewnym momencie mieli 4 punkty przewagi (11:7). Na drugiej przerwie technicznej o dwa punkty więcej mieli gdańszczanie, ale po chwili zanotowali przestój i goście odskoczyli na 3 punkty. Podopieczni trenera Anastasiego nie byli w stanie odrobić tej straty. W trzecim secie role się jakby odwróciły. Po pierwszej przerwie technicznej rzeszowianie zdołali odskoczyć na 3 punkty (11:8), ale gdańszczanie szybko odrobili straty. Na drugiej przerwie technicznej podopieczni Andrei Anastasiego byli lepsi o dwa punkty. Po powrocie na parkiet żółto-czarni nie dali się rywalom rozpedzić. Gdańszczanie powiększali przewagę i wygrali trzeciego seta. Podopieczni trenera Anastasiego kontynuowali dobrą grę w czwartej partii, w której na pierwszej przerwie technicznej byli lepsi o 3 punkty. Gospodarze po raz pierwszy wyszli na prowadzenie na drugiej przerwie technicznej (16:15). Po okresie zaciętej gry wydawało się, że będzie tie break. Gdańszczanie mieli 2 piłki setowe, ale rzeszowianie mieli Penczewa. Bułgar najpierw doprowadził do remisu, a potem swoją zagrywką dał meczbol Asseco Resovii. Rzeszowianie wykorzystali pierwszą piłkę meczową.

Gdańszczanie przegrywając w Rzeszowie spadli na czwarte miejsce w tabeli. Trzecią lokatę stracili na rzecz Jastrzębskiego Węgla. Obie drużyny zagrają ze sobą w niedzielę w ERGO Arena. Dla obu ekip będzie to bardzo ważne. Zwycięzca przybliży się do zajęcia na koniec rundy zasadniczej trzeciego miejsca. Podopieczni trenera Anastasiego będą chcieli nie tylko odzyskać miejsce na podium ligowej tabeli, które zajmowali przez większą część sezonu, ale również przerwać serię porażek. W tym sezonie żółto-czarni trzy razy notowali dwie porażki z rzędu. W ostatnich pięciu meczach gdańszczanie odnieśli tylko jedno zwycięstwo. Odwrotny bilans mają goście, którzy cztery mecze wygrali, a jeden przegrali. W pierwszej rundzie w Jastrzębiu żółto-czarni wygrali 3:2 i było to pierwsze zwycięstwo Lotosu Trefla w historii spotkań obu ekip.

Tomasz Łunkiewicz

Asseco Resovia Rzeszów - Lotos Trefl Gdańsk 3:1 (25:19, 25:22, 19:25, 26:24)
Resovia: Nowakowski 10, Ivović 15, Schoeps 19, Drzyzga, Penczew 21, Dryja 3, Ignaczak (libero) oraz Tichacek, Buszek 1, Lotman, Perłowski, Holmes
Trefl: Grzyb 7, Falaschi 1, Schwarz 4, Gawryszewski 10, Mika 14, Troy 23, Gacek (libero) oraz Schulz, Stępień, MVP Nikola J Penczew



Partner stron sportowych



**Spółdzielnia Mieszkaniowa
„Południe”**



Spółdzielnia Mieszkaniowa „Południe” w Gdańsku oferuje lokal użytkowy o pow. 83,8m2 (przeznaczony na działalność usługową lub handlową) na wynajem lub sprzedaż.

Lokal usytuowany jest na parterze nowego budynku przy ulicy Leopolda Okulickiego, który poza architekturą wyróżnia dobrą lokalizacją, w rozwijającej się dzielnicy Gdańsk- Południe.

Jednocześnie oferujemy do sprzedaży ostatnie mieszkania w obecnie realizowanym budynku przy ul. Alojzego Bruskiego 3.

**Szczegółowych informacji udziela
Dział Członkowsko- Mieszkaniowy ul. Strzelców Karpackich 2A-9
Tel. 58/ 670 42 36 lub 508 462 257**



Latarką w półmrok

tach trzeciego seta rezygnowała z gry schludnej i poprawnej, przechodząc na brawurowy, lecz wykalikulowany starannie atak na forhendowe linie Polki. We-

Widać w niej ład, nie ma niechlujności, potrafi jak w drugim secie z Szarapową, utrzymać rywalkę w bekhendowym, korzystnym dla siebie uścisku, ma dar antycypacji,

świetnie reagujących na sportowe emocje, bez cienia pozasportowych podtekstów.

A Radwańska? Chciałbym zgodzić się z Henrykiem Dondajewskim, który uszlachetniał tenis wielu zawodnikom, że Agnieszka utrzyma się w tym sezonie w pierwszej dziesiątce WTA, ale po upokorzeniu w Krakowie, a wcześniej w Melbourne, wątpliwości są trudno zbywalne. Zresztą sam trener też uważa, że bez pracy nad serwisem - słabszym niż Klaudii Jans - a zwłaszcza nad jego plasowaniem w polu serwisowym, przyszłość Radwańskiej pod ostrzałem rywalk nie wygląda zbyt dobrze. Serwis to uderzenie, którego przeciwniczka nie może zakłócić. Warto je praktykować, bo różnorodne podanie zakłóca spokój po drugiej stronie kortu.

Marek Formela



Polska - Rosja tylko na korcie

Historia polsko-rosyjskiej martyrologii ma na nowy rozdział. Na korcie w Krakowie cztery Rosjanki uciemiężyły cztery Polki i zostały polubione przez publiczność. Maria Szarapowa dziękując widzom, każdej trybunie z osobna, zebrała owacje, mimo że upokorzyła Agnieszkę Radwańską w decydującym pojedynku. Radwańska nie zebrała nic, bo nikomu za nic dziękować nie musi, tym bardziej kibicom po przegranym meczu.

Polska przegrała z Rosją już w sobotę, kiedy 8 w rankingu WTA starsza Radwańska przegrała z dwukrotną triumfatorką turniejów wielkoszlemowych, ale z odległej dość przeszłości. To jednak Swietłana Kuzniecowa wydobylała z siebie odwagę i w decydujących fragmen-

tdług Henryka Dondajewskiego, b. kapitana daviscupowej reprezentacji Polski, pojedynek otwarcia był najlepszym tenisowym widowiskiem, jakie od wielu lat oglądaliśmy w Polsce. Ocena życliwa, bo za wrażenie, a też podszyta osobistym sentymentem trenera, który przez lata towarzyszył rozwojowi umiejętności Klaudii Jans, ale w ćwierćfinale FedCup liderka reprezentacji nie jest oceniana za wrażenia.

Przegrane cztery sety z rozegranych pięciu to jest smutny rezultat. Grze Radwańskiej niewiele można zarzucić.

którym neutralizuje dyskomfortowe sytuację na placu. Mimo tych zalet, dość istotnych w zawodowym tenisie, pograża się w meczu, który nie przebiega według jej technologii. Powoduje wrażenie, że pojedynku, którego już nie lubi, nie ma zamiaru wygrać. Ta obcość, zły dystans wobec emocji, umożliwiając co prawdę wykonywanie pracy na korcie, ale kompletnie nie pozwalają do sięgania po nieosiągalne. To z tego powodu i Kuzniecowa, i Szarapowa dość łatwo poradziły sobie w Kraków Arenie, budząc sympatię 15 tys. widzów,

OTK Juniorów na koratch SKT



W hali Widowiskowej Sopockiego Klubu Tenisowego rozegrano Ogólnopolski Turniej Kwalifikacyjny Juniorów (do lat 18). Wśród dziewcząt podwójny triumf odniosła Paulina Bednarczyk z WTT Wejherowo, która wygrała grę singlową, a wraz z Julią Ciurą (RKT Return Radom) była najlepsza w deblu. Wśród juniorów najlepszy okazał się Cezary Walkusz (SKT Sopot).

W półfinałach gry singlowej juniorek poległy najwyżej zestawione zawodniczki. Paulina Jastrzębska (SKT Sopot) roz-

stawiona z „jedyneką” wygrała po tie breaku pierwszego seta z Pauliną Bednarczyk (WTT Wejherowo). W drugim lep-

sza była zawodniczka z Wejherowa. W trzecim secie przy prowadzeniu 4:1 Bednarczyk sopocianka skreczowała. W drugim półfinale Ada Górczyńska (KT Legia Warszawa) w dwóch setach pokonała turniejową dwójkę Natalię Kacprzyk. W finale warszawianka wygrała pierwszego seta do 0, ale w kolejnych dwóch ugrała tylko 4 gemy.

Bednarczyk po odpoczynku stanęła do finału debla. Wejherowianka w duecie z Julią Ciurą (RKT Return Radom) okazały się lepsze od pary Aneta Goławska (KT Nasza Lechia Gdańsk)/Aleksandra

Kulesza (GAT Gdańsk).

W rywalizacji singlowej chłopców walka o wygraną rozegrała się pomiędzy graczami SKT Sopot, którzy w komplecie obsadzili półfinały. W walce o finał „jedynek” Łukasz Zapala pokonał „trójkę” Macieja Karczmarczyka, a „czwórka” Cezary Walkusz okazał się lepszy od „dwójki” Maksymiliana Raupuka. W finale Walkusz w dwóch seta wygrał z Zapalą.

Juniorzy
Półfinał

Paulina Jastrzębska (SKT Sopot, 1) – Paulina Bed-

narczyk (WTT Wejherowo) 7:6(3), 4:6, 1:4 krecz Jastrzębska

Ada Górczyńska (KT Legia Warszawa) – Natalia Kacprzyk (NST, 2) 7:5, 6:4

Finał

Paulina Bednarczyk (WTT Wejherowo) – Ada Górczyńska (KT Legia Warszawa) 0:6, 6:1, 6:3

Debel

Finał

Paulina Bednarczyk (WTT Wejherowo)/Julia Ciura (RKT Return Radom) – (2) Aneta Goławska (KT Nasza Lechia Gdańsk)/Aleksandra Kulesza

(GAT Gdańsk) 7:5, 6:2

Juniorzy
Półfinał

Łukasz Zapala (SKT Sopot, 1) – Maciej Karczmarczyk (SKT Sopot, 3) 6:2, 6:2

Cezary Walkusz (SKT Sopot, 4) – Maksymilian Raupuk (SKT Sopot, 2) 6:3, 7:6(4)

Finał

Łukasz Zapala (SKT Sopot, 1) – Cezary Walkusz (SKT Sopot, 4) 4:6, 4:6

Tomasz Łunkiewicz

Wybrzeże: Co przyniesie 15 lutego?

15 lutego to data na którą czekają gdańscy kibice żużla. Do tego dnia gdański klub ma się porozumieć z zawodnikami w sprawie spłaty zaległości. Spokojny o start Wybrzeża w rozgrywkach ligowych jest Tadeusz Zdunek.

Do 15 lutego kluby, które otrzymały licencje warunkowe na start w lidze muszą spłacić zaległości lub podpisać porozumienia z zawodnikami. Wybrzeże od

kilku miesięcy nie zmienia swojego stanowiska i oferuje byłym zawodnikom spłatę 30 % sumy którą gdański klub zalega za sezony 2013 i 2014. Na takie warunki nie

chcieli przystać zawodnicy. W pośrednictwo między klubami i zawodnikami włączył się PZMot. i Krzysztof Cegielski. Przedstawiciele Wybrzeża spotkali się

z Główną Komisją Sportu Żużlowego i podtrzymali swoje warunki. 700 tysięcy to kwota jaką gdańszczanie chcą zapłacić zawodnikom. Zadłużenie ma spłacić firma PUH Zdunek. Środki nie mają pochodzić z budżetu klubu na sezon 2015.

Jeśli stanowisko zawodników będzie nieugięte i mimo mediacji nie dojdzie do porozumienia to w 2015 roku gdańszczanie nie wystartują. Wydaje się jednak, że do tego nie dojdzie i obie strony po pewnych ustępstwach dojdą do porozumienia. Upadek kolejnych ośrodków nie przysłuży się żużlowi w Polsce, a jeśli w lidze nie pojadą Gdańsk,



Tadeusz Zdunek chce spłacić część zadłużenia pieniędzmi ze swojej firmy

Częstochowa i Opole to w drugiej lidze zostałyby tylko cztery kluby.

W Wybrzeżu pracują cały czas nad pozyskaniem dalszych środków. Jednym ze sposobów ma być utworzenie Klubu Sponsora. Jego członkowie co miesiąc mieliby wpłacać kwotę 200 zł i mieć wpływ na wykorzystanie wpłacanych przez siebie środków. Docelowo w Klubie Sponsora ma być 200 osób.

TŁ
fort. Sławomir Żylak



Partner stron sportowych

B. Kaczmarek: Najważniejszy będzie początek rundy

Wszystko wskazuje na to, że w Lechii powstała wreszcie solidna drużyna, która powinna włączyć się do walki o pierwszą ósemkę ligi, najważniejsze jednak będą pierwsze cztery mecze po wznowieniu rozgrywek, to one zdeterminują cele gdańskiego zespołu na resztę sezonu – uważa Bogusław Kaczmarek, były piłkarz i trener biało-zielonych, jedna z legend klubu.

- Wydaje się, że w Lechii dokonano zimą bardzo pozytywnych zmian, które pozwalają z optymizmem patrzeć na przyszłość – powiedział w rozmowie z GG Bogusław Kaczmarek. – Przede wszystkim trener Jerzy Brzęczek miał więcej czasu na zbudowanie drużyny. W ostatnim czasie za często i za szybko zmieniano trenerów w Lechii.

Także Brzęczek nie osiągnął znaczącego wyniku, po prostu nie miał na to czasu, nie miał możliwości – ocenił „Bobo”. Wspominał, że zwłaszcza mecze z Podbeskidziem, czy Lechem chwały gdańszczanom nie przyniosły. Zdaniem byłego współpracownika Leo Beenhakera, w Lechii udało się wreszcie zebrać grupę osób, które



mogą poprowadzić ten zespół zarówno poza boiskiem, chodzi tu o władzę klubową, jak i na boisku, - tu chodzi o poszczególnych piłkarzy. - Lechia brakowało przywódcy – powiedział wprost „Bobo”. - Po jesiennej części sezonu zespół złądował na 13. pozycji, to o wiele za nisko, nie zaspokaja to aspiracji ki-

biców, trenerów, ani samych piłkarzy. Niezwykle ważne będzie wejście w drugą część sezonu. Tutaj szczęście nieco uśmiecha się do Lechii. Z pierwszych czterech spotkań aż trzy gdańszczanie rozegrają u siebie. Po meczu z Wisłą, przyjdzie mecz z Zawiszą, później wyjazd do Ruchu i mecz u siebie z GKS Bełchatów. W tych spotkaniach i w takim ich układzie trzeba koniecznie punktować. Ten początek rundy zdeterminuje cele na jej dalszą część - uważa były trener Lechii.

Bogusław Kaczmarek zaznaczył, że gdańszczan w obecnym składzie i pod wodzą trenera Brzęczka stać na skuteczną walkę o pierwszą ósemkę, a także na efektywną walkę również w drugiej części sezonu.

- Lechia rozsądnie dokonywała transferów na pozycje,

na których miała największe „dziury” tacy zawodnicy jak Wojtkowiak czy Wawrzyniak stanowią poważną jakość. Oczywiście jest jeszcze Sebastian Miła, który w czasie pierwszego swojego pobytu w Lechii może za bardzo się nie nagrał, ale teraz wracając do Gdańska spełnił swoje marzenie. Myślę, że zrobi jeszcze wiele dobrego dla Lechii – ocenił Bogusław Kaczmarek. Oceniając kadrę Lechii jej legenda, wskazała m.in. na Kevina Friesenbichlera. – Austriak jesienią za bardzo się w Lechii nie nagrał, jednak w czasie zimowej przerwy udowodnił, że warto mu zaufać, że warto na niego stawiać, że jest napastnikiem, na którego Lechia czekała od dawna – ocenił gracza wypożyczonego z Benficy Lizbona, Kaczmarek.

Przed pierwszą kolejką

ligową na wiosnę były trener unika jednak typowania wyjściowej jedenastki Lechii. – Unikam tego typu wskazówek czy podpowiedzi. To trener ustala skład, trener ma najszerszą wiedzę o dyspozycji zawodników, to on odpowiada za taktykę gry. Nie chciałbym więc wtrącać się w ten sposób trenerowi Brzęczkowi – przyznał nasz rozmówca. Wskazał jednak na jeszcze jedną rzecz. – Lechia trochę wydała na transfery, piłkarze mają też niezłe angaże, czas, aby udowodnili, że są warci zainwestowanych w nich pieniędzy – podsumował Bogusław Kaczmarek, który zastrzegł po raz kolejny, że najważniejsze będzie dobre wejście w rundę.

Krzysztof Klinkosz

Lechia zaprezentowała się w Galerii

Nowy skład Lechii Gdańsk zaprezentował się fanom w środowy wieczór w gdańskiej Galerii Bałtyckiej. Prezentacji przyglądało się kilkaset osób. Piłkarze i trener podkreślali, że będą walczyć o pierwszą ósemkę, apelowali o pomoc kibiców, bez niej – argumentowali – o skutecznej walce nie może być mowy.

Podium, na którym znajdowała się drużyna usytuowano na najniższym poziomie galerii, tymczasem kibice szczelnie otoczyli barierki i ruchome schody, które na czas prezentacji stały się ... nieruchome aż do ostatniej kondygnacji. Najpierw kibicom zaprezentował się sztab szkoleniowy, później piłkarze i pierwszy trener. Wszyscy tuż przed prezentacją zjechali schodami przy aplauzie publiczności w okolice okolicznościowego

podium.

Spiker wywoływał każdego z bohaterów oddzielnie, nie zabrakło przy tym ciekawych epizodów. Kibice odśpiewali gromkie „Sto lat...” Przemysławowi Macierzyńskiemu, który obchodził szesnaste urodziny. Jednymi z najbardziej owacyjnie witanych piłkarzy byli: Grzegorz Wojtkowiak, Jakub Wawrzyniak, który szczególnie przypadł do gustu kibicom, kiedy spiker zapowiedział, że pocho-



dzi z tego samego miasta, co Paweł Buzala. Uczono się też skandować nazwisko najsukcesowniejszego w sparingach gracza Lechii - Kevina Friesenbichlera zaś Antonio Colak popisywał się swoją znajomością języka polskiego.

Na końcu zaprezentował się nowy Kapitan Lechii Sebastian Miła. W przypadku „Rogera” biało-zieloni kibice zgotowali największe owacje. Wyraźnie wzruszony pomocnik nawiązał do swojego pierwszego okresu gry

w Lechii a także do tego, że wracając do gry w Gdańsku spełnia swoje największe marzenie. - Dziękuję za gorące przyjęcie w Gdańsku, od kilku dni, kiedy tutaj jestem wiele miłych rzeczy mnie spotyka, jestem wam za to

wdzięczny. Dziękuję za to coś co we mnie zaszczerpiście, co mnie tu sprowadziło z powrotem czyli miłość do tego klubu. Mam nadzieję, że to dalej będzie się działo, przez najbliższe parę miesięcy, lat. Trzymajcie za nas kciuki, to jest drużyna utalentowanych, młodych chłopaków, którzy bardzo mocno chcą z tą drużyną osiągnąć sukcesy. Mam nadzieję, że przy małej mojej pomocy uda się coś tutaj osiągnąć – powiedział podczas prezentacji Sebastian Miła.

Jako ostatni na scenę wszedł Jerzy Brzęczek, który zadeklarował walkę o pierwszą ósemkę, ale także poprosił o wsparcie dla tej drużyny. Przypomnijmy, że pierwszy „wiosenny” mecz gdańszczanie rozegrają już w piątek o 20.30 a ich przeciwnikiem będzie Wisła Kraków.

Krzysztof Klinkosz

Statystyka wrogiem biało-zielonych

Piłkarze gdańskiej Lechii rozpoczynają piłkarską wiosnę od „meczów przyjaźni” z Wisłą Kraków. Muszą zagrać wbrew statystyce, gdyż po powrocie do ekstraklasy w lidze ani razu nie wygrali u siebie z Białą Gwiazdą.

Jak przekonuje na naszych łamach w przedsezonowej analizie Bogusław Kaczmarek gdańszczanie aby myśleć poważnie o zakwalifikowaniu się do czołowej ósemki ekstraklasy muszą zacząć punktować wyraźnie już od pierwszych spotkań a przypomnijmy, że trzy z czterech pierwszych spotkań wiosennych zagrają na PGE Arenie.

Zimowe sparingi napawać mogą optymizmem, ich bilans to 6 zwycięstw, 2 remisów, 1 porażka. Biało-zieloni zdobyli 27 bramek, stracili 7. Oby skuteczność zachowali również w piątek

kiedy czeka ich o wiele poważniejsze zadanie. Do Gdańska przybywa bowiem Wisła Kraków, zespół, który po chwilowych perturbacjach wrócił do gry o najwyższe w Polsce cele. Mecze gdańszczan z zespołem Wisły zwykło się określać „meczami przyjaźni” z racji sympatii jaką darzą się kibice obydwu ekip, jednak na boisku Lechia, która potrzebuje punktów jak kania dżdżu na przyjaźń pozwolić sobie nie może. Gdańszczanie muszą się pozbyć kompleksu Wisły na własnym stadionie.

Po powrocie do ekstraklasy Lechia nie wygrała z Wisłą w Gdańsku ani razu w meczu ligowym czy pucharowym. Jedyne trzy zwycięstwa na 17 spotkań gdańszczanie notowali na wyjazdach. Dwa razy wygrywali w Pucharze Polski – 1:0 (22 października 2013) i 3:1 (23 marca 2010), raz w lidze 1:0 (27 sierpnia 2011 po bramce Wiśniewskiego). Ostatni punkt na Wiśle gdańszczanie zdobyli na PGE Arenie w maju ubiegłego roku po remisie 2:2.

W porównaniu nawet do rundy jesiennej w składzie Lechii zaszły poważne zmiany. Wydaje się, że ofensywa transferowa gdańskiego zespołu wreszcie może się przełożyć na jakość. Takie nazwiska jak Miła, Wojtkowiak czy Wawrzyniak wnoszą nie tylko jakość i doświadczenie do drużyny, ale niejako wymuszają respekt na przeciwnikach. Zapewne też zobaczymy całkowicie inną „jedenastkę” Lechii na to spotkanie.

Według naszych przewidywań trener Jerzy Brzęczek zdecyduje się na ustawienie: Bąk - Wojtkowiak, Janicki, Dźwigała, Wawrzyniak - Borysiuk, Vranjes - Makuszewski, Miła, Grzelczak - Friesenbichler.

kli/



Partner stron sportowych



SPORT W SZKOLE

z Energa

Lekkoatletyczna ENERG(i)A



Wychowankowie programu ENERGA Athletic Cup w Mistrzostwach Okręgu w kategoriach młodzików i juniorów rozegranych w Gdańsku i Toruniu zdobyli łącznie ponad 20 medali.

Jedenaście medali zawisło na szyjach najmłodszych, czyli młodzików, rywalizujących w hali AWFIS w Gdańsku w Mistrzostwach Okręgu – najważniejszej dla nich imprezie sezonu halowego, ponieważ zmagania na poziomie ogólnopolskim nie są rozgrywane. Spośród około stuosobowej reprezentacji Sopotnickiego Klubu Lekkoatletycznego, startującej pod szyldem ENERGA Athletic Cup, najlepiej wypadła Patrycja Steć. 14-latką, która do programu szkolenia dołączyła w ubiegłym roku, z każdym kolejnym występem czyni spore postępy. Podczas rywalizacji w Gdańsku dwukrotnie stawała na najwyższym stopniu podium – w skoku w dal, gdzie zwyciężyła rezultatem 1.55, bijąc się ze starszymi od siebie konkurentkami, i w biegu na 60m ppł z czasem 10,33 sekundy.

- Patrycja ma „papiery” na dobrą zawodniczkę – warunki fizyczne, dobrą motorykę. Zobaczmy, czy nie zabraknie jej determinacji – zauważa Paweł Andrzejczak, trener-koordynator programu. Nieco wcześniej przygodę z „królową sportu” rozpoczęli dwaj pozostali świeżo upieczeni mistrzowie okręgu młodzików: Alicja Stój – „złota” w biegu na 600 metrów i Michał Jeremiec, któremu wygraną w konkursie skoku wzwyż dał wynik 1,65 m. – Jeśli ogląda się radość dzieciaków po triumfie, to człowiek tylko utwierdza się w przekonaniu, że warto stawiać na rozwój lekkoatletyki już na poziomie ostatnich klas szkół podstawowych i gimnazjów. Grupa ENERGA robi to siódmy rok z rzędu – mówi Piotr Mojsiuszko z Grupy ENERGA, finansującej szkolenie dzieci z dziewięciu pomorskich ośrodków.

Srebrne krążki w hali gdańskiej Akademii Wychowania Fizycznego i Sportu zdobyli Karim Hacz na 60 m – 7,65), Adrian Lorbiecki w biegu na 1000 m (2.59.32), skoczek w dal Aleksander Jastrowski (5,44 m), tyczkarka Agata Bartel (2,60m) i jej kolega „po fachu” Filip Wasilewski, który pokonał poprzeczkę zawieszoną na wysokości 2,80 m, brązowe krążki zawisły na szyjach Justyny Ossowskiej, która pchnęła kulę na odległość 10,76 m i Krzysztofa Chodowskiego w skoku w dal – 5,35 m.

Juniorom młodszym i juniorom – spod znaku ENERGA Athletic Cup o prymat na Pomorzu przyszło rywalizować w Toruniu. „Szybka” bieżnia, którą zamontowano po sopotnickich Halowych Mistrzostwach Świata w Grodzie Kopernika, wabi lekkoatletów w każdej kategorii wiekowej. Stąd obecność liczonej 40-osobowej ekipy z SKLA. O tym, że trójmiejska tyczka ma się coraz lepiej świadczyć wyniki zawodników SKLA: złoto Marka Blej – 4.30 m, srebro Emilii Kusy, która pokonując 3,60 m, rekord życiowy poprawiła aż o 20 centymetrów i brąz Natalii Celej – 3.20 m.

Oprócz podopiecznego Pawła Andrzejczaka, ze zwycięstwa w Mistrzostwach Województwa Pomorskiego cieszyła się jeszcze czwórka sopocian: Paulina Borys zajęła pierwsze miejsce, wyrównując swoją „życiówkę” w hali, w skoku wzwyż, jej imienniczka Paulina Ligarska najszybciej finiszowała w biegu na 60 m ppł, Julia Okuń – w sprincie, a Michał Stosik – został za plecami rywali w chodzie na 5 kilometrów. Okuń swój dorobek powiększyła o srebrny medal w skoku w dal. Drugie miejsca przypadły także Rafałowi Rendaszce w kuli, Zuzannie Czaji w konkurencji chodu na 3 km oraz Wojciechowi Michalskiemu na 800 metrów i Karolinie Urban – także w konkursie pchnięcia kulą. Zarówno Michalski, jak i Urban swoje osiągnięcia okrasili jeszcze rekordami życiowymi.

Podobnym wyczynem popisał się Jakub Bojarski w biegu na 800 metrów, co wystarczyło mu do sięgnięcia po brąz. Medalem z tego samego kruszcu musiał się również zadowolić Michał Kozłowski po biegu na 200 metrów.

źródło energaathleticcup.pl
fot. energaathleticcup.pl



Partner wydania

